

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim pracownikom Księgowości Finansowej AGH, pod przywództwem Pani Kwestor mgr Teresy Ozgi, którzy przyczynili się, pomimo wielu trudności, do terminowej wypłaty stypendiów studenckich w miesiącu listopadzie br. Otrzymane pieniądze znacznie wzmogą nasz zapal do studiowania i wkuwania wiedzy.

Życzymy dalszych sukcesów.

Studenci
Akademii Górniczo-Hutniczej

Jaka przyszłość klubów studenckich?

W ciągu ostatnich kilku lat w tzw. kulturze studenckiej (o ile możemy jeszcze o takim zjawisku mówić) bardzo dużo się zmieniło. Nie ma już w środowisku wielkich indywidualności, które mogłyby, w pewnym sensie, kształtować specyficzną publiczność. Bez zbytniego ryzyka można stwierdzić, iż zmiana klimatu społeczno-politycznego w Polsce w ciągu ostatnich trzech lat dobiła podupadającą kulturę studencką. Wielkie nazwiska odeszły w stronę estrady poddając się surowej „rynkowej” weryfikacji, a młodzi generalnie popadli w manię naśladowczą nic nowego nie oferując publiczności klubowej. To w prosty sposób spowodowało zanik takiej publiczności. Pozostała ona zaledwie w szczątkowych rozmiarach. Nie zdradzę zbyt wielkiej tajemnicy gdy ujawnię, że już w kwietniu 1991 r. na recital autorski Leszka Wójtowicza w Zaścianku udało się sprzedać 1 bilet (słownie: jeden bilet!).

Proces ten był doskonale widoczny w poprzednim roku podczas tzw. *Studenckich Spotkań z Piosenką* w Zaścianku - imprezy wymyślonej całkowicie przez doświadczonego animatora kultury studenckiej - Pawła Rataja. Wielu wówczas nieobecny przypomniało, że główna idea tej imprezy zakładała prezentację dorobku „podmiotów wykonawczych” biorących udział w poprzednich edycjach *Studenckich Festiwali Piosenki* i wyróżnionych nagrodami od drugiej w dół (czyli obsada nominalnie była doborowa). Podmioty te dorobek swój przedstawiały publiczności i recenzentom, tej miary co Z. Książek, L. Wójtowicz, Z. Praisner, Z. Konieczny, A. Sikorowski czy G. Turnau. Po części konkursowo-publicy-

dokończenie - na str. 2

Odzew po ostatnim BIS-ie:

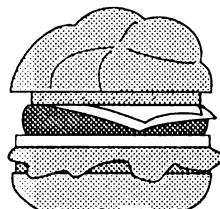
Pismo J.M. Rektora AGH, z dn. 5.11.1992 r., adresowane do Kierownika Miasteczka Studenckiego AGH, mgr inż. H.Zioto:

W ślad za ustaleniami Kolegium Rektorskiego z dnia 12 października br. polecam Panu Kierownikowi przygotowanie wspólne z Przedstawicielami Samorządu Studentów oraz Kwestury AGH propozycji zmiany systemu dofinansowania przez Uczelnię wyżywienia studentów.

Sprawę proszę potraktować jako pilną

Prof.dr hab.inż. Jan Janowski

Powiało nadzieją! Należy przypuszczać, że zmiany te „prowadzić będą na lepsze” - jak często powtarzają w Sejmie, że jest to dobra wróżba. Ale, z historii wiemy, iż sprawdzają się tylko złe przepowiednie...



SMACZNEGO!

Dziś w numerze:

➡ **Czy kultura studencka ma szansę na ulepszenie?**

wizja Kierownika klubu Zaścianek - str. 1 i 2

➡ **Remontów wakacyjnych echa kolejne**

tym razem DS-7- str. 3

➡ **Dżungla przy kasach**

czyli jak Elektryczny odbiera co miesiąc stypendia - str. 3

➡ **Co w klubach studenckich piszczy**

co było, jest i co w najbliższym czasie w klubach studenckich AGH, niejako stała rubryka - na str. 4 i 5

➡ **Wykładów ciąg dalszy**

dziś: IMPREZA, temat „na czasie” - str. 6

➡ **Legalizacja „Waletów”?**

kilka spostrzeżeń „za” i „przeciw” - szukajcie na str. 7

➡ **Samorząd Studentów AGH potrzebuje świeżej krwi**

przed wyborami reprezentantów wydziałowych i uczelnianych - str. 8

Jaka przyszłość klubów studenckich? -

dokończenie ze str. 1

stycznej występowała „gwiazda” czyli któryś z laureatów SFP w Krakowie (m.in. For Dee, R. Przemysk z Ya Hozna, Potem, Raz dwa trzy). Jednym słowem - impreza miała charakter typowo studencki i zapożyczona była w znane i cenione nazwiska. Niestety, frekwencja w ciągu ośmiu edycji spadła ze 150 biletów w listopadzie 1991r. do zaledwie 25 w maju 1992r. Całe zjawisko skończyło się tym, że Zaścianek uzyskał kilka milionów wpływów z biletów a Fundacja Samorządu Studentów AGH wydała kilkadziesiąt milionów na obsługę techniczną, honoraria artystów i recenzentów. Poświęciłem tyle miejsca tej jednej imprezie nie ze względów osobistych (żeby ponarżać na niewdzięczną publiczność) ale by wykazać, że piosenka studencka stała się zjawiskiem marginalnym, a na pewno towarem trudno sprzedającym się w blisko ośmiotysięcznym środowisku Miasteczka Studenckiego. Nie chciałbym, aby tę ocenę ktokolwiek potraktował jako próbę udowodnienia bezzasadności organizowania tego typu imprez. Powinno być takich imprez jak najwięcej.

Jednakże pojawia się problem finansowania takich przedsięwzięć. Obecnie bardzo trudno znaleźć sponsorów wydarzeń, które przyciągają tylko kilkadziesiąt osób. Każdy klub stara się organizować imprezę przyciągającą dużą publiczność, bo to zapewnia splendor i większe wpływy do kasy. Ze względu na szczupłość miejsca w każdym z czterech klubów na Miasteczku nie ma sposobu na zorganizowanie koncertu, który pozwoliłby na wypracowanie zysku czy chociażby samofinansowanie. Dochodowe mogą być tylko dyskoteki, ale nie na tym poziomie co kilka lat temu - w całym Krakowie działa kilkadziesiąt dyskotek świetnie wyposażonych i bardzo atrakcyjnych.

Jeżeli jeszcze do tego zbioru niepomyślnych faktów dodamy rychły koniec dofinansowywania działalności klubów przez Uczelnię, przyszłość maluje się bardzo nieswojo. Gwarek, Karlik, Zaścianek i Filutek zamieniają się w klubiki z muzyką mechaniczną i pokazami filmów video. Oznacza to bezpowrotną stratę tradycji i zaprzepaszczenie wieloletniego dorobku. Znajdujemy się w sytuacji przelomowej - kluby studenckie zmieniły się z miejsc, w których prezentuje się głównie dorobek kultury studenckiej w miejsca, w których spotykają się ludzie o statusie studentów i absolwentów. Byłoby skandalem dopuszczenie do zdegradowania klubów studenckich do poziomu knajpek czy kawiarenek bez profesjonalnej sceny. Aby do tego nie dopuścić, pieniądze na działalność niedochodową będą konieczne.

W tym miejscu chciałbym podpowiedzieć jedno z możliwych rozwiązań gwarantujących, przynajmniej w założeniach, możliwość samofinansowania działalności klubów studenckich. Główną przeszkodą jest brak dużej sali (o pojemności nie mniejszej niż 800 osób). Udowodnić to można za pomocą kilku liczb. W Zaścianku można sprzedać na imprezę taką jak koncert Budki Suflera 250 biletów (pod warunkiem, że nic o tym nie wie Inspektor BHP i p.ż., a publiczność stoi upchana jak sardynki). Przy cenie 40 tys. zł za bilet daje to 10 mln zł. Na tego typu koncerty, przy sztywnym limicie biletów, nie można zapraszać publiczności z miasta. Gdyby taki koncert odbył się w odpowiedniej sali wpływy osiągnęłyby pułap 40 mln zł. czyli zysk jednorazowy w granicach 15-20 mln zł. Jednakże wszystkie kluby są skazane na dopłatę, nawet do zyskowych przedsięwzięć, z powodu sal o pojemności 150 krzesel.

Taką salę można znaleźć na Miasteczku w postaci teoretycznie remontowanej stołówki nr 38. Pomysł adaptacji pustej i ogromnej stołówki na obiekt, który spełniałby rolę centrum kulturalno-rozrywkowego Miasteczka nie jest nowy, ale dyskutowany jest w bardzo wąskich kręgach. Niedawno inwestor, który

miał z tej hali o doskonałym zapleczu technicznym zrobić obiekt gastronomiczno-handlowy wycofał się definitywnie z negocjacji. W tym miejscu chciałbym zaproponować naszym Władzom Uczelnianym i studenckim zajęcie się tym problemem i rozpoczęcie poszukiwań nowego inwestora, który sfinansowałby na odpowiednich warunkach powstanie takiego obiektu ze sceną dla 1000 osób, z zapleczem gastronomiczno-handlowym. Taki rozwój wypadków na pewno nie doprowadziłby do upadku takich klubów jak Karlik czy Zaścianek. Ich działalność (o charakterze kameeralnym i elitarnym) mogłaby być finansowana przez dochodowe koncerty i inną działalność prowadzoną w byłej stołówce. Co do przyszłości Gwarka i Filutka należałoby się głębiej zastanowić, gdyż w nowej sytuacji wątpliwą wydaje się konieczność istnienia czterech stałych, elitarnych i małych scen. Jest rzeczą oczywistą, iż lepiej finansować dwie rzeczywiście dobre sceny niż cztery, raczej „marnie”. Propozycja zamiany klubów studenckich ze stałymi scenami na kluby o charakterze np. kawiarniano-bilardowym (w których w sposób naturalny pozostaje możliwość organizowania jakichś okazjonalnych wydarzeń kulturalnych), nie bierze się z moich prywatnych sympatii lecz z analizy dotychczasowej tradycji. Gwarek i Filutek są najmłodszymi klubami i zaprzestanie w nich stałej działalności artystycznej nie będzie takim wielkim gwałtem. Jeszcze raz podkreślam - w Gwarku i Filutku można by organizować pewne wydarzenia lecz tylko w przypadku dobrego stanu finansów. W tym wypadku te kluby pozostałyby „potencjalnymi” scenami. Zrealizowanie powyższych propozycji wymaga ogromnej pracy, dużych nakładów oraz podjęcia kilku niepopularnych i trudnych decyzji ale sądzę, że nie ma zbyt wielu alternatyw. A na pewno zakładanie, że male kluby są w stanie utrzymać się z dyskotek jest w tej chwili zwykłą mrzonką - koszt jednej dyskoteki oscyluje w granicach 800 tys. zł. Sprzedaż piwa w klubach jest również drobnym przedsięwzięciem, gdyż nie sposób zlikwidować konkurencji ze strony melin. Te „placówki handlowe” nie płacą żadnych podatków - ich koszty sprzedaży są znikome. Dla zobrazowania skali problemu podam składniki ceny piwa, które jest sprzedawane legalnie. Opłata skarbową za jednorazową koncesję wynosi 300.000,- zł a podatek obrotowy 10% z ceny sprzedaży. W hurtowni tzw. biały Żywiec jest osiągalny za 11.200 zł. Przy cenie sprzedaży 16.000 zł. trzeba zapłacić 1.600 zł. podatku obrotowego. Czyli ostatecznie na opłacenie kosztów obsługi, transportu, koncesji i wypracowanie zysku dla klubu pozostaje 3.200 zł. z jednej sprzedanej butelki. Jest jeszcze jeden warunek - to piwo należy sprzedać a jest to bardzo trudne gdy na Miasteczku w każdym akademiku można kupić piwo po cenie niższej niż w sklepie. Jeżeli w ciągu ważności koncesji sprzeda się 15 skrzynek przykładowego białego Żywca (a jest to wspaniały wynik) to zysku „z marży” jest 1.440 tys. zł. Po odliczeniu kosztu koncesji i podatku obrotowego pozostaje tylko 660 tys. zł.! Doprowadziło to do sytuacji, że piwo w klubie studenckim nie służy do zarabiania a jedynie do zapewniania większej sprzedaży biletów (bo ewentualny klient nie musi już jechać do miasta do dyskoteki z alkoholem). Przytaczam dość dużo liczb ale jest to jedyny sposób aby unaoźnić skalę problemów klubów studenckich i ich nieciekawą przyszłość w sytuacji gdy uczelnia przestanie „sponsorować” kluby.

W tym artykule nie analizuję trudnej sytuacji zbyt głęboko, gdyż byłoby to zbyt nudne. Podanie tych kilku przykładów może spowoduje podjęcie działań naszych Władz. Jest rzeczą oczywistą, że należy jak najszybciej podejmować radykalne kroki, bo czasu zostało niewiele.

Janusz Ślęk

INFO - servis

Walecie nie rezygnuj! Masz szansę dostać akademik!

Uwaga! Istnieje możliwość otrzymania akademika w czasie trwania roku akademickiego. Jeżeli z różnych względów nie otrzymałeś dotychczas miejsca, a masz ochotę zamieszkać w DS-ie, złóż swą prośbę na piśmie do Pana Rektora AGH d/s Nauczenia. Podania możesz składać codziennie między 9⁰⁰ - 14⁰⁰ w C-1 w pok. 112 (I piętro). Szczegółowe informacje pod numerem tel. AGH 32-66

Oferta kierowana jest nie tylko do studentów AGH!

Po ostatnich rozważaniach na temat stołówki 36 i jej funkcjonowania niespodziewanie zabrakło bloczków dziennych w cenie 9.000.- zł Co się stało? Strach przed utratą dotacji ze strony AGH czy zwykłe trudności technologiczne? Nie wiemy.

Studenci przyzwyczajeni do wygody kupowania bez względu na posiadanie legitymacji zostali postawieni przed alternatywą - albo zrobić awanturę we własnym dziekanacie dlaczego nie dostarczono legitymacji stołówekowej do pokoju, albo kupować obiady po 18.000.- zł. Po dwóch dniach wszystko wróciło do normy. Znowu dzienny obiad kosztuje 9 „kótek”. HURRAA!!

Natomiast na Stołówce nr 7 „nie ma przepros”. Nie masz bracie legitymacji to bloczka za „dziewiątkę” nie kupisz. A wszyscy, którzy wykupują abonament podpisują się na liście osobiste. I o to chyba chodziło - Dziekan stwierdza, że ci się należy, to Szkoła do obiadu dokłada!

Jak donosi tajny agent usadowiony w centrali, nadal środowiskową przychodnię na ul. Koniewa 5 utrzymuje AGH ze środków własnych. Należy w tym miejscu zapytać czy innym szkołom nie zależy na zdrowiu swoich studentów? A może AGH wypełnia jakąś misję dziejową, prowadząc kolejną akcję charytatywną zakrojoną na tak szeroką skalę?

Z zaskoczeniem należy odnotować precdens w zakupie kolorowej pościeli dla DS-Olimp. Czyżby student mógł legalnie spać w pościeli innej niż śnieżna biel? Podejrzane, prawda!?
Owa pościel w kwiatki jest produkcji radzieckiej i ciekawe, znając jakość tamtejszych towarów (również cenę), czy te kwiatki wytrzymają pierwsze pranie. I czy nie sprawdzi się powiedzonko „chytry dwa razy traci”!

Klub Organizatorów i Sympatyków Turystyki „Hawiarzka Koliba”, zaprasza wszystkich na Rajd po Gorcach, połączony z V Jubileuszowym Pieczeniem w Chatupie.

Rajd i Pieczenie... odbędą się w dniach 20..22 listopada 1992 br. Dodatkowych informacji może udzielić wszystkim zainteresowanym Zosia (DS 9, pok. 9, ul. Tokarskiego 8, tel. 37-49-60 i 37-49-20, lub tel. wew. AGH 37-16).

Reszta informacji na plakatach informacyjnych oraz w serwisach informacyjnych Radia Centrum i Brzeczka.

A zatem - DO ZOBACZENIA W GORCACH! ACHOJ!

W sklepie na Miasteczku, zdaje się że dokonano małej wymiarki okien tj. szyb. Wstawiono nowe szyby z próżnią w środku, do starych, brudnych i nieestetycznych ram okiennych. Zastanawia celowość takowej operacji. Gołym okiem trudno dostrzec różnicę. Obserwując tempo prac zgadujemy, że wymiany dokonano na koszt właściciela budynku, tzn. AGH. (może jednak było inaczej?)

Liczmy na sygnał w tej sprawie.

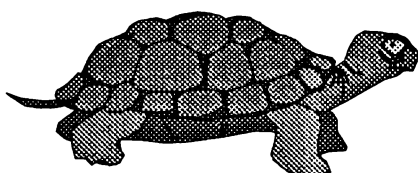
Totalne zaskoczenie! - Room-service na Miasteczku AGH - Tego jeszcze nie było! Nie musisz już tłoczyć się w sklepie. Dostaniesz to, co chcesz: chleb, bułeczki, mleko do drzwi własnego pokoju. Wystarczy wypełnić i wrzucić kupon do specjalnej koperty. Wniosek z tego, że chyba jesteśmy „bliżej świata” - Nareszcie!
Na uwagę zasługuje fakt, iż ceny oferowanych produktów są niższe niż w sklepach. Czyżby studenci z firmy (nazwę wyciął cenzor reklamowy) piekły pieczywo sami?

Jeden z Dziekanów (najbardziej znany z prasy, radia i TV) tak ceni sobie Samorząd Studentów na swoim Wydziale, że jednemu z czołowych „pyskaczy” odebrał przyznany wcześniej akademik. Nie znając kulis sprawy owego studenta, zaocznie mianujemy go **Pierwszym Honorowym Waletem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.**

W dzień Św. Barbary (4 grudnia) zapowiadają się niezła biba na AGH. Zorganizowane zostanie Ogólnopolskie Spotkanie Rektorów Szkół Wyższych Technicznych i Morskich. Omówione zostaną problemy reformy szkolnictwa wyższego w Polsce. Dlaczego właśnie na AGH? Czyżby było się czym pochwalić? Poczekamy - zobaczymy! Na razie uznajemy to za sukces polityki „zagranicznej” J.M. Rektora AGH.

Zacytować się nie godzi w naszej szanującej się gazecie tego, co pisali o Wydziale Metalurgicznym w znanym skądinąd brukowym czasopiśmie „Nie” (nr 44, 29 października). Gratulujemy pomysłu na autoklamkę. Czego się nie robi, by przyciągnąć chętnych do polskiego hutnictwa.

Jak donoszą agenci połączonych sił wywiadów, jeden z wydziałów naszej Alma Mater zamierza kupić do własnej dyspozycji... **samochód osobowy.** Dla studentów korzyść z tego raczej marna. Prawdopodobnie nie będzie przeznaczony do naszych wycieczek. Przydałby się jakiś mikrobus, ale będzie to Peugeot 405. **Odjazd nie !!!**



w kolejce po piniondze...

w poremontowych reminiscencjach - tym razem „siódemka”

Z pamiętnika studenta: MAŁY REMONT

Z lekkim dreszczykiem otwierałem drzwi do swojego pokoju, nie byłem w nim przecież przez 3 miesiące. Przez ten czas miał być mały remont naszego starego akademika, ale cóż to mnie w sumie obchodziło. Rok temu trzy dni zmarnowałem na malowanie i tapetowanie pokoju, i to niemiecką tapetą - że niby będę miał elegancko. I suszarkę do bielizny przykręciłem do sufitu. Zawsze to łatwiej coś wysuszyć i ze sznurka z łazienki nic nie ukradną. Przekręciłem dorobiony rok temu klucz w zamku. Pasował - 15 „koła” do przodu. Otworzyłem drzwi. Czysto. Podłoga „daje” lizolem w nos i blaskiem po oczach. Spojrzałem na sufit - suszarki nie było. Zostały tylko dwa plastikowe kolki. „To nic. Przełożę inne ze ściany” - pomyślałem. Żadnego z siedmiu kołków z hakami, jakie rok temu wkręciłem, nie było. „Ale remont” - westchnąłem patrząc na jedno brudne, rachityczne żeberko dopasowane młotkiem i „francuzem” do kaloryfera. Rdza spadała na wystawianą podłogę. „Pewnie im farby brakło - myślę - w końcu to już 3-cie piętro”.

Poszedłem do Tomka. Siedział na stole i dumał. Dziury w ścianach świadczyły o niedawnej bytności w nich czegoś, co raczej trudno wyrwać. Na wysokości rury CO ściana była mocno spalona.

- Masz kolki? - bąknąłem.

Popatrzył na mnie. Miałem.

- Przydałoby się zrobić remont, nie?

Wycofałem się taktycznie. Dobrze, że mam klej z tapetą. Przynajmniej mi ściana tak nie odpada jak jemu.

Wracając do pokoju zobaczyłem sąsiada. Stał w drzwiach i patrzył na wyłącznik. W ze-

szłym roku wkręcił sobie taki szpanerski - dotykowy ze ściemniaczem. Teraz na ścianie błyszczał nowiutki, kremowy plastik z dwoma przyciskami.

- Remont?! - stwierdziłem. Kiwnął głową.

- Ten stary dywan też wyszedł - dodał.

- Pewnie im się rozleciał, jak go chcieli wynieść, żeby nie spalić go przy spawaniu - pocieszyłem go.

Sąsiad chciał właśnie coś odpowiedzieć kiedy zapukał Piotrek:

- Nie ma u was może mojej półki? Jej niskiej na buty co ją zbilłem w zeszłym roku?

- Remont - rzucił sąsiad i nie wiem czemu roześmiał się jak głupi.

Wyszedłem. Co będę z wariatem siedział w jednym pokoju. W kibelku grzyb był jeszcze większy niż 3 miesiące temu. Chyba nic nie wiedział o remoncie. Z niesmakiem dokładnie zamknąłem drzwi, może przez ten rok z kibla nie wyjdzie.

- Widziałeś ile mamy żeberek w pokoju? - mówił głos na korytarzu - Albo te plastikowe okna w kuchni?

- Bajera! - dodał drugi głos.

- Ale będzie ciepło w zimie! - poparł go pierwszy - Cóż przecież był, kurde, mały remont, nie?!

- Rok temu pewnie tu nie mieszkali, szczęściarze! - westchnąłem.

- Oż k...a, zaj....i mi półki!!! - wrzask dochodził z końca korytarza.

Wyszedłem do miasta kupić suszarkę i kolki...

(PeeM)

Jak Elektryczny odbiera stypendia, czyli

W KOLEJCE PO SWOJE...

5 listopada. W tym dniu, tak jak wielu moich kolegów, podążam korytarzem budynku C2, by odebrać stypendium i wreszcie spłacić długi z poprzedniego miesiąca. Skręcając w boczną odnogę widzę tłum. Pobladłe twarze, kropelki potu na czołach tłoczących się. Stoją ludzie, żeby odebrać to co im przyznano, po swoje.

Dopiero tu widać równouprawnienie kobiet i mężczyzn. Z równą zaciętością i wytrwałością pokonują centymetry korytarza. Właśnie centymetry, bo tempo posuwania się kolejki jest zawrotne. Ja także (a co, mam być gorsza!?) wciskam się jak piskorz do środka. Ścisk, duchota, brakuje mi oddechu. Żałuję, że jestem w sa-

mym centrum, ale stąd nie ma już odwrotu.

Fala nacierających donosi mnie (dosłownie donosi) do wrót. Ale to nie koniec. „Elektrycy” zatarasowali wejście „Górnikiem”. Okazuje się, że jestem „bydłem z elektrycznego”. Ktoś odbija mi oko, wprawdzie niechętny, ale boli. W końcu strażnik wpuszcza mnie do środka. Stoję przy okienku i widzę powolne, dokładne ruchy pracownicy zza szyby. Ta pani się nie spieszy. Ma czas. Inne nie mają pracy, bo zarówno Wydział Górniczy, jak i Ceramiczny są nieliczne. Chce mi się płakać z bezsilności. **SKANDAL.**

Czy pracownikom kas bawi wyrabianie w nas, studentach Wydz. Elektrycznego instynktów zwierzęcych? Czy tej pracy nie można rozdzielić na kilka okienek alfabetycznie lub według roku studiów, aby było szybciej? Pójście w inny dzień nic by nie dało. Ta sama historia. Sprawdziłam.

Może ktoś ze studentów ruszy głową i spróbuje w jakiś sposób pomóc pracownikom rozwiązać wreszcie ten problem. W końcu dotyczy on tylko Wydziału Elektrycznego.

Viola

ODJAZDOWE TRIO

Czy wyobrażacie sobie trzech starszych panów w eleganckich smokingach na scenie klubu studenckiego, przed 30 osobową widownią?

Tak właśnie zaprezentowali się trzej panowie **Con Brio** (trio harmonijek ustnych) na scenie *Zaścianka*.

Zygmunt ZGRAJA, Zdzisław KUNINIEC, Janusz ZAJĄC zagrali coś takiego, co zdarzyło się do tej pory na tej samej scenie tylko jeden raz. Był to ich pierwszy występ przed publicznością Miasteczka Studenckiego - ok. 5 lat temu. Dla bywalców krakowskich Festiwalu Shanties (rokrocznie hala Korony) - ta trójka sympatycznych panów nie jest jakimś egzotycznym zjawiskiem. **Con Brio** w swoim repertuarze posiada ok. 45 minut non-stop, instrumentalnych wersji pieśni żeglarskich. Poza tym drobnym fragmentem, ich repertuar obejmuje m.in. transkrypcje kompozycji L.van Beethovena, L.Bernsteina, F.Chopina, P.Czajkowskiego, W.A.Mozarta, M.Ravela, A.Vivaldiego, H.Wieniawskiego. To muzyka poważna. Do tego dochodzi spora ilość tematów muzyki rozrywkowej i tanecznej, melodie ludowe wielu krajów świata, kołędy...

Trio, zrzeszone w International Harmonika Organization, w ostatnich latach zdobyło bardzo wysokie wyróżnienia międzynarodowe: 1989 w Innsbrucku, Mistrzostwo Świata - I miejsce na Międzynarodowym Konkursie Gry na Harmonijkach Ustnych; 1991 - również I miejsce na identycznym konkursie tyle, że organizowanym za Oceanem, w Detroit.

Zespół występował wielokrotnie przed kamerami telewizji polskiej i niemieckiej. Znani są z licznych koncertów w kraju i zagranicą. Swoją program trio prezentowało publiczności USA, Austrii, Holandii, Szwajcarii, Niemiec, Mongolii, Węgier, Czecho-Słowacji i... *Zaścianka*. Atrakcyjny i bardzo zróżnicowany, perfekcyjnie wykonany program jest wszędzie entuzjastycznie przyjmowany.

Dla nas **Con Brio** zagra prawdopodobnie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Tych Panów naprawdę posłuchać warto!

dziadek Jacek

P.S. Oglaszamy konkurs: Pan Zygmunt Zgraja jest absolwentem jednej z krakowskich uczelni. Bliższe badania wskazują, że tą uczelnią jest Akademia Górniczo-Hutnicza. Pytanie brzmi: jakiego wydziału był studentem? Na pierwszych trzech omnibusów, którzy podadzą prawidłową odpowiedź czekają zaproszenia na dowolną imprezę w klubie *Zaścianek*. Czekamy na odpowiedzi w siedzibie redakcji - pokój Samorządu Studentów AGH, C-2, parter pok. 17, tel.wew. 35-74, tel. miejski 34-13-59.

O WYŻSZOŚCI ROCK & ROLLA NAD BLUESEM I ODWROTNIE (wolna realacja z koncertów w Gwarku)

Ludzie! Chyba nareszcie doczekaliśmy się klubu bluesowego. To wspaniale, bo ile lat studiuję, takie koncerty były u nas rzadkością. W klubie Gwarek muzyka bluesowa w czwartki ma swoje święto. Począwszy od godz. 20⁰⁰ często do północy (bo ponoć dłużej nie wolno - akademik!) rozbrzmiewają nie tylko dźwięki naszych rodzimych kapel (Zdrowa Woda, Blood Money, mało znany, lecz wspaniały zespół Charming) ale i takich ludzi jak: B.B. King, Eric Clapton, John Mayall, Gary Moore, Johnny Winter - to dzięki płytom kompaktowym.

Ale to nie wszystko. Jestem zachwycona przede wszystkim atmosferą koncertów. Po dobrej rozgrzewce (nie koniecznie piwnej) wszyscy wspaniale się luzują, a śpiewy i tańce przy bluesie „mówią same za siebie”. I aż żal, że wszystko musi się kończyć, a do następnego czwartku jest pełny tydzień.

No stali bywalcy - czy tak nie jest?
Do zobaczenia na następnej imprezie!

Słodka



Kraków ul. Reymonta 75
Miasteczko Studenckie
AGH

Zaproszenie do *Zaścianka*

30 listopada 1992r. o godz 19⁰⁰ odbędzie się w *Zaścianku* koncert Martyny Jakubowicz.

Martyna jest jedyną w swoim rodzaju wykonawczynią balad będących mieszaniną muzyki folk i bluesa, a także klasycznego, najlepszego rocka. Jej muzyka zawsze profesjonalnie podana adresowana jest zarówno do ludzi młodych, jak i do tych, którzy nadal poszukują okazji do rozmowy. Rozmowy z rówieśnikami o sprawach pokolenia, o życiu, miłości i o tym, co się dzieje za ścianą.

Znakomicie przyjmowana na festiwalach wszelkiej maści - Jarocinie, Opolu, Sopocie - najlepiej czuje się w mniejszych salach, gdzie łatwiej jest nawiązać ze słuchaczami intymną więź, bez której nie ma naprawdę dobrego koncertu. Jej kameralność, spokój i nastrojowość są niezwykle potrzebne w naszych „zagonionych czasach”. W jej muzyce można się zagłębić i poczuć "dobre wibracje muzyki". Obok muzyki niewątpliwie mocną stroną piosenek są teksty. Są one pełne naszych codziennych spraw, opisują czasami przeszłe i teraźniejsze wydarzenia w naszym kraju, a czasem po prostu miłość. Cieszą ucho swoimi poetyckimi przenośniami, finezyjną konstrukcją i głębią przekazu.

W tych poszukiwaniach towarzyszą jej takie sławy jak Wojtek Waglewski (g), Rafał Rękosiewicz (keyb), Mateusz Pośpieszański (sax), Jerzy Piotrowski (dr).

Płyty Martyny Jakubowicz: *Maquillage* '83; *Bardzo groźna księżniczka i ja* '85; *Wschodnia wioska* '87; *Patchwork* '91; *Kołyśz mnie* '92.

Gwarek

Propozycje klubu Gwarek

Wtorki - DKF

W najbliższym miesiącu filmy Alana Parkera, kolejno

Missisipi w ogniu
Midnight express
Hary Angel
Ptasiek

Dodatkowo do każdego z tych filmów coś mniej poważnego (z przymrużeniem oka - dobra komedia) czyli Stawka większa niż życie

Cena karnetu: na cztery filmy - 30.000,- zł
Cena biletu - 10.000,- zł

Czwartki - Koncerty bluesowe

Gościliśmy już zespoły
Zdrowa Woda z Ciecchówka
The Cooks z Krakowa
Blood Money z Bochni
Charming Beauties z Krakowa

Będziemy gościć zespoły
After Blues
Nocna Zmiana Bluesa
Easy Rider
Wielka Łódź

Nie będziemy gościć Monkey Busines, bo ponoć grupa już nie istnieje.

Czwartki to również spotkania z płytami kompaktowymi pana Tadeusza Sukiennika. Jest to kolekcjoner największej ilości płyt (bluesowych i nie tylko) w Polsce Południowej.

Wstęp - 15.000,- zł
Kaśka

POZORY MYŁĄ - w klubie KARLIK

Kraków jest, było nie było, stolicą. Występujemy w tym mieście z wielką tremą. Świetna publiczność, chyba najbardziej wymagająca w całej Polsce - chwilę po zakończeniu występu powiedział Andrzej Zaorski.

Gromkimi brawami zaczęto i kończono spotkanie z autorami *Polskiego ZOO*. Bariera szklanego ekranu prysnęła. Małe, znane twarze telewizyjne znalazły się przed mikrofonami.

Kabaret „Sześćdziesiątka” zaproponował w klubie studenckim Karlik nowy program zatytułowany „Pozory mylą”. Gwiazdy życia politycznego nie odmówiły zaproszenia, był: *Kuroń, Mazowiecki, Suchocka, Kaczyński, Wałęsa...* Monologi, piosenki, skecze. Słowem - dużo kabaretowego profesjonalizmu na scenie i jeszcze więcej śmiechu na sali wśród publiczności...

Zadanie współczesnego kabaretu - twierdzi Jerzy Kryszak - jest takie jak zawsze. Śmiejemy się z wachlarza politycznego, czasami i obyczajowego. Samo życie to najlepsza pożywka dla satyry.

Jeżeli kabaret polega na podjęciu pozornie prostych reguł gry przez publiczność, a proponowanych przez artystów, jeżeli kabaret ma uczyć, bawić - to wydarzenie w Karliku jest tego pełnym potwierdzeniem.

A.H.

Z radością należy zauważyć ogromny entuzjazm nowego kierownika klubu Karlik - Zibiego Gawrońskiego. Pomimo rzekomej utraty klienteli przez wakacje, gdy klub był zamknięty - wszystko znowu wróciło do normy. Zjawili się dawni wielbiciele prowadzącego zabawę w czasie dyskoteki Marka Gubały. Przeważali nowi, żądni zabawy i studenckich rozrywek tegoroczni absolwenci liceów z całej Polski - już studenci I roku. Dyskoteki swym charakterem utrafiąją w gusty koneserów dzisiejszej muzyki i dobrej zabawy. **Tak trzymać!** Na pierwszą darmową inauguracyjną dyskotekę (3 października) przybyło aż 250-300 osób. W niedzielę frekwencja utrzymała się - około 200 osób. Czyżby kluby znowu były dla studentów miejscem oderwania się od codziennych szkolnych problemów?

Na uwagę zasługuje podwyższona dbałość o gości. Poprawiono wystrój wnętrza klubu, pomalowano ubikacje, a taniec na parkiecie uprzyjemniają liczne konkursy i quizy z nagrodami. By dostać wejściówkę na następną dyskotekę wystarczy pokazać... czarny biustonosz.

DKF-y też cieszą się niezgorszą frekwencją. Po wieczorze autorskim z Jerzym Stuhrem, wkrótce następne spotkania z bohaterami hitów kina polskiego ostatnich lat. Planowane jest spotkanie z Grażyną Trelą, Janem Nowickim, Zbigniewem Praisnerem, Janem Peszkiem, Andrzejem Wajdą.

Kolejna impreza - *Bał Otrzęsinowy I Roku* - poznańskie *Żuki* dały prawdziwego czadu! Muzyka Beatlesów i inne znane standardy lat 60- i 70-tych, rozgrzały salę do tego stopnia, że praktycznie „wygwizdano” w ostatnim wejściu didżeja. Zastrzyku humoru dodał swoim występem duet Marty Olszańskiej i Marcina Dańca. Wśród uczestników zabawy dostrzeżono nasze AGH-owskie piękności: Najmilsze Studentki ubiegłorocznych i tegorocznych Wyborów Miss AGH.

Organizowane imprezy w każdym tygodniu dostarczają różnego gatunku zabawy. Z przykrością należy zauważyć, że bywalcom Karlika najbardziej odpowiadają dyskoteki serwujące mechaniczną rąbankę dęcybela, wymieszaną z kolorową grą świateł. Tu frekwencja jest najwyższa. Gorzej trochę z imprezami „gatunkowymi”, takimi jak *Bał Erotyczny* czy *Bał Chłopo-Robotnika*. Pozostaje mieć nadzieję, że kierownik Zibi wraz z rzeszą współpracowników, nie zaprzestaną robienia takich bałów, a studenci poczują *blusa* do takiej zabawy.

klub KARLIK ZAPRASZA!

STUDENCI! twórzmy sami własną KULTURĘ STUDENCKĄ

W najbliższym czasie zaistnieje w klubie KARLIK *Studencka Scena Niezobowiązującej Piosenki*.

Odbywać się będzie ona we wtorki o godz 21⁰⁰, a jej repertuar będziecie tworzyć wy sami. Atmosfera tych wieczorów będzie zupełnie „luźna” i prawdziwie studencka, przypominająca spotkania towarzyskie w gronie znajomych.

Ulubione piosenki śpiewane w pokojach, pod akademikami po północy, przy ogniskach czy w marzeniach sennych będziecie mogli „zawyc” w KARLIKU.

Weźcie z sobą gitarę (pianino jest), trochę chrypki i oczywiście znajomych.

Wszyscy którzy zechcą zaśpiewać, choćby jedną piosenkę, zostaną „na wejściu” nagrodzeni piwem i okolicznościowym prezentem. Wszystkim uczestnikom i publiczności czas umilać będzie okazałych rozmiarów **BECZUŁKA PIWA GRATIS** (w skrócie BPG).

Wyluzujcie się, przyjdźcie, a spędzicie naprawdę miłe chwile.

Studenci lat tzw. wyższych - pokażcie młodszym jak się śpiewa na studiach.

Studenci lat pierwszych - pokażcie, że nie marnowaliście czasu w szkole średniej.

kierownik klubu KARLIK
Zbigniew Gawroński

Co w klubach studenckich piszczy?



Od początku października w Domu Studentycznym nr 10 można oglądać na ekranie nowego telewizora programy satelitarne. Można również, oczywiście jeżeli komuś się znudzi EUROSPORT, RTL czy MTV, obejrzeć film video.

Mówiono kiedyś, że DS 10 będzie w przyszłości akademikiem elitarnym (podobnie jak ostatnio OLIMP). Ale nie dlatego na jego dachu tkwi antena satelitarna. Pieniądze na zakup tego sprzętu wyłożyli mieszkańcy tego akademika. Zresztą dobrowolnie. Był to pewnego rodzaju eksperyment mający w swoim zamierzeniu uchronienie nowo oddanego budynku przed tzw. „wakacyjną dewastacją”. Zarząd Osiedla Studenckiego wystąpił z propozycją, aby mieszkańcy „dziesiątki” pozostawili swoje rzeczy w pokojach na wakacje. Powstał pewnego rodzaju depozyt. Cena tego depozytu wyniosła 80 tys. zł. za osobę. Z tych pieniędzy dokonano zakupu w/w sprzętu. Inną sprawą jest to, czy eksperyment ten przyniósł zamierzony skutek. Można tylko powiedzieć, iż przyczynił się do powstania małego zamieszania związanego z rezerwacjami, kwaterowaniem... Było i tak, że studenci przetrzymujący rzeczy w swoich pokojach nie dostali akademika na ten rok, albo nie dostali skierowania do „dziesiątki”. Ocenę tych faktów pozostawiamy innym.

Wątpiwa Viktoria!

Ze Zdziwieniem należy odnotować fakt utraty własnego organu prasowego przez naszego „starszego brata” (odwiecznego Przyjaciela), a mianowicie Samorząd Studentów UJ. Nie masz już z kim prowadzić sporów akademickich tudzież licznych polemik (czyt. zakulisowych rozgrywek). Dobrze wszystkim znany tytuł WUJ przestał być pismem Samorządowym! Sprzedał się? Został sprzedany? Ciekawe co lub kto skłonił Samorząd UJ do tak drastycznego posunięcia. Czyżby strach przed „magnatem prasowym” wydającym BIS-a? Żegnamy zaprzyjaźnioną gazetę chwilą ciszy (tzn. nie czytać przez 1 minutę - z zegarkiem w ręku). I życzymy rychłego powołania do życia czegoś w zamian.

pogrążona w żalu - redakcja BIS-a.

Studenci już nie muszą studiować do 28-ego roku życia ani też starać się być jedynymi żywicielami rodzin. W 1993 r. z powodu kłopotów finansowych nie będzie poboru do wojska absolwentów szkół wyższych w naszym kraju. W następnych latach będzie podobnie, chyba że nieoczekiwanie poprawi się sytuacja finansowa MON. Niewątpliwa okazja do świętowania - hura!

Wzorem lat ubiegłych student nie ma nic do powiedzenia przy wyborze stołówki, na której będzie jadał obiady. Administracja AGH wie lepiej, w której stołówce, któremu studentowi będzie lepiej i wygodniej. (Winszujemy rozeznania) W bieżącym roku akademickim nic nie zapowiada, że sytuacja ulegnie zmianie - wprost przeciwnie. W piśmie podpisanym przez Prorektora d/s Nauczania z dnia 21.10.92 (RNA -S/140/92) czytamy „Przenoszenie studentów z w/w stołówek do stołówki... (nazwę wyciął cenzor reklamowy) jest niedopuszczalne, a w przypadkach uzasadnionych - wymaga zgody Prorektora.

Nic dodać, nic ująć!

W skryptach tego nie znajdziecie kontynuujemy wykłady...

Mając na względzie zbliżający się okres Ostatków Andrzejkowych, oraz to, że niektórzy z Was pierwszorocznicy (do niedawna Beanami zwani), zetkną się po raz pierwszy z tego typu eksplozją szaleństw i uciech wszelakich - w kolejnym odcinku cyklu naszych wykładów zajmemy się tematem - **IMPREZA**.

Zapewne wiecie już, jeśli nie ze szkoły średniej, to przynajmniej z publikowanego wcześniej Bean-Guide'a - co kryje się pod tym pojęciem. W okresie przedmaturalnym używane było pojęcie impreza doksztalająca, a znać czyło ono tyle co - prywatka z alkoholem. Obecnie nie używa się epitetu „doksztalająca”, gdyż ten etap edukacji mają już chyba wszyscy za sobą (pomijając stopień opanowania materiału).

Impreza, jako taka, charakteryzuje się umownym wskaźnikiem jakościowym, zwanym w gwarze potocznej (zaczepniętej z gwary ludowej Podhala): **waleniem**, w odpowiedniej formie gramatycznej.

Bo zakładając, iż impreza w towarzystwie mieszczanym (damsko-męskim), urozmaicona odpowiednią ilością „paszy treściwej” oraz „paszy objętościowej” (trunku), objawia swoje wszelkie, możliwe do objawienia walory, to - brak któregoś z tych czynników ściśle oddziałuje na jakościowy wskaźnik imprezy. I tak:

- brak płci odmiennej - tylko uwalenie ryja
- brak trunku i płci odmiennej - tylko walenie smuta
- brak trunku - tylko walenie, i to nie zawsze...

Dodatkowo każdy z w/w gatunków imprezy różni się rodzajem doznań poimprezowych, zwanych kacem. W najprostszej postaci jest to mieszanie równych porcji kaca fizycznego i moralnego, choć zdarzają się poważne zachwiania tychże porcji.

Ale po kolei:

Imprezy robi się z okazji i bez okazji, przy czym te ostatnie występują zdecydowanie częściej. Okazja, jako taka, każda jest dobra - a więc pretekst do zrobienia imprezy zawsze istnieje.

Dobór towarzystwa - zależy od wspomnianego wcześniej wskaźnika jakościowego imprezy (uwalenia), i w najskromniejszym przypadku ogranicza się do zaimpresowania wspólnie z sąsiadem (lub sąsiadką w szczególności). Wraz ze wzrostem wskaźnika jakościowego imprezuje towarzystwo całego składu, 3/4 piętra, 2/3 grupy, roku, z różnych kierunków, wydziałów i uczelni, by w fazie najwyższej zatrzeć różnice kulturowe, etniczne i narodowościowe.

Dobór paszy - tutaj obserwowane jest pewnego rodzaju zatarcie pojęć. Istnieją w kręgach naukowych zasadnicze dyskusje odnośnie pasz objętościowych i treściwych. Co dla jednych jest objętością, dla drugich jest treścią samą w sobie. Czekamy na ujednoczenie starożytności nauki.

Na ten czas podajemy jedynie aksjomat: minimalna, statystycznie sprawdzona dolna granica zbioru, to butelka „czystej” (nie mylić z czystą butelką) na twarz; górna granica nie została dotychczas oszacowana, gdyż jej płynność uniemożliwia zmieszczenie się w przyzwoitej

granicy błędu. Tutaj przydatna jest z kolei tzw. pochodna *) - dążymy do tego, aby druga pochodna była ≠ 0.

Sposób zapodawania paszy, stanowi istotny element obserwacji kulturowych uczestników imprezy. Istnieje ścisła zależność stylu konsumpcji „paszy”, od przynależności etnicznej, bądź regionalnej. Preferowane może być spożycie w postaci czystej, lub w tzw. „mieszankach”. Do pierwszego rodzaju należą style: bez przepitki, przepitka-wódka-przepitka, czy wreszcie wódka-przepitka-wódka (zwany stylem Szwagra). Do drugiego rodzaju zaliczamy: Cichego Apacza, Białego Niedźwiadka i pozostałe gatunki long-drink's, fikołków itp. specyjałów.

Ważnym czynnikiem zapodawania jest zagrycha. W najprostszej postaci, jest jej całkowity brak - w myśl uświęconej zasady „kto nie pracuje, ten nie je” (nie dotyczy studentów pracujących). Na wyższym poziomie wskaźnika jakościowego, może to być stoik ogórków konserwowych, pieczywo z wyszukaną wędliną, dalek - sałatka lub ciasto, etc. etc.

UWAGA! Dobór zakąski ma ściśle związek z całokształtem imprezy, a przede wszystkim z krajobrazem poimprezowym. Zjawisko tzw. „zwrotu” omówimy w którymś z najbliższych wykładów naszego cyklu.

O imprezie należy wcześniej zawiadomić środowisko. W zależności od rozmachu imprezy, pod pojęciem środowiska rozumiemy: najbliższe sąsiedztwo - impreza kameralna, cafe piętro - impreza środowiskowa powyżej trzech osób, najbliższe piętra - impreza środowiskowa do 100 osób. Powyżej tej liczby - bardziej opłacalne jest zorganizowanie np. Pleneru. O imprezie bezpiecznie jest zawiadomić administrację (najpóźniej w dniu imprezy), Radę Mieszkańców (najpóźniej w momencie ściągania się istotnych poglądów, przy pomocy twardych argumentów) i Portiernię (najlepiej na początku imprezy, ułatwiając przybycie gości z zewnątrz, najpóźniej podczas ostatniego zapasu „paszy”). Policji i wojska najlepiej nie zawiadamiać, chyba że się sami przyłączą i to z tzw. *wkładem własnym*.

Podczas imprezy należy wystrzegać się kategorycznie:

- kontroli stanu gaśnic p.poż. - i tak wszystkie są niesprawne, a po co się nieprzyjemnie rozczarować;
- podlewania sąsiadom kwiatków przy pomocy węża gaśniczego;
- dokonywania aktów ablucji tymże sprzętem na osobnikach ciemnej karnacji skóry;
- robienia... zresztą, nie sposób wszystkiego tutaj wymienić.

Najlepiej:

ZACHOWAĆ ZDROWY ROZSĄDEK!

do kolejnego poczytania
dziełek Jacek

* - pochodna - patrz: Bean Guide - ilość butelek (pełnych), jaką możesz kupić za sprzedane butelki (puste) z poprzedniej imprezy

Walec

„normalny człowiek”!

Od pewnego czasu pojawiają się przeróżne koncepcje „wyłudzenia” opłat za akademiki od bardzo sympatycznych studentów zwanych potocznie waleciami. Nazywa się to tzw. legalizacją waleców poprzez uiszczanie opłat za akademik w wysokości 80 tysięcy złotych. Aby nie być posądzonym o tendencyjność można przytoczyć kilka argumentów i kontrargumentów do propozycji „legalizacji”.

Za legalizacją „waleców”:

1. Osoba walecująca zwiększa niezaprzeczalnie pobór prądu (niezależnie od płci), zwiększa pobór wody (zależnie ponoć od płci).
2. Powiększa ilość rozmów przeprowadzonych w danym akademiku na metrze kwadratowym, niezadko głośnych, nieczesturalnych i bezprzedmiotowych.
3. Waleci mogą czuć się bezkarni, gdyż nie są odnotowani w żadnej ewidencji, a w razie jakiegoś incydentu są zazwyczaj kryci przez swych waleciantów (waleciant - termin znany z wykładów Działka Jacka). Odpowiedzialność poniesiona w konsekwencji draki przez walecianta zostaje zrekomensowana przez waleciana środkiem wdzięczności umownym w danym środowisku, a w świetle moralnym i prawnym bezpodstawnie ukarano prawie niewinnego walecianta.
4. Płacąc proponowane przez ZOS 80 tys. złotych Miasteczko wzbogaca się o pewną sumę pieniędzy, które można przeznaczyć na wiele pożytecznych celów.
5. Student walec przyzwyczajają się do kłamstw opowiadając portierom o zagubionej karcie mieszkańca lub przybierając coraz to inne nazwiska, znajdujące się wśród mieszkających legalnie.
6. Płacący walec nie jest w oczach waleciantów tylko pasożytem żerującym na opłatach za akademik tych właśnie waleciantów
7. Zwrot „legalny walec” to brzmi dumnie.



Przeciw legalizacji „waleców”:

1. Pobór prądu czy wody jest niewspółmiernie niski w porównaniu ze stratami i marnotrawstwem tych dóbr; które można nagminnie zaobserwować w każdym niemal „składzie” (żarówki oświetlające przez całą noc ścieżki dla prusaków, mrówek i przechodzącego ludzkiego pojęcia, czy miarowe krople wody spadające z kranów, kojące nas do snu przez całą noc).
2. Walec swą paplaniną, a czasami utopijnymi mądrościami życiowymi, wprowadza w życie akademickie element ubawu nazywany czasami fachowo przez mądrych ludzi żartem lub satyrą przez co „życie stało się prostsze”.
3. W razie draki spowodowanej przez waleciana całą winę na siebie bierze jego waleciant, co jest dobitnym przykładem bohaterstwa, poświęcenia i więzi międzyludzkiej, tak potrzebnej przecież w życiu.
4. Pobierając 80 tys. zł. od waleców uzyskamy pewną kwotę, która i tak pewnie będzie dodatkowo wydana na „fachowy” remont DS-ów przeprowadzony przez „fachowców” z działu remontowego AGH.
5. Student Walec zauważa, że na kłamstwie przy portierni długo nie można „pociągnąć” i przyznaje się portierowi do swojego dzikiego, trudnego życia przez co zyskuje zrozumienie stróża akademika. I spotykamy się w tym przypadku znowu z tak ważną w życiu więzią międzyludzką.
6. Dlaczego legalny mieszkaniec pokoju ma płacić 280 tys. zł. a mieszkający w tych samych warunkach, tyle że na składanym łóżku, walec płaci 3,5 raza mniej!!! Bardziej koleżeńskim, rozsądnym i praktykowanym zwyczajem jest dzielenie opłat za akademik po równo na wszystkich mieszkających w pokoju.
7. Gdyby dawni, dawni studenci dowiedzieli się, że legenda akademika - WALEC, dała się tak bardzo sztucznie i na dziwnych zasadach „zalegalizować”, postulkali by się w czoło oraz... i tak by nie uwierzyli!

Zibi

PROGRAM IMPREZ W KLUBIE STUDENCKIM AGH

KARLIK

- imprezy cykliczne:

poniedziałki	Dyskusyjny Klub Filmowy oraz spotkania z aktorami, reżyserami, ludźmi kultury.
wtorki	Studencka Scena Niezobowiązującej Piosenki
środy	koncerty, recitale
czwartki	Student's Disco
piątki	imprezy środowiskowe, bale
soboty	dyskoteki
niedziele	dyskoteki

W najbliższym czasie:

18.11.92	recital O.Grotowski i Przyjaciele
24.11.92	recital G.Turnau i A.Awdiejew
oraz	spotkania z Janem Peszkim, Janem Nowickim, Zbigniewem Praisnerem, Krzysztofem Kieślowskim, Andrzejem Wajdą.

UWAGA! KONKURS!

Namnożyło się ostatnimi czasy trochę plebiscytów, konkursów - tu najstarszy student, tam najstarszy walec. My robimy też konkurs, tym razem na:

NAJSYMPATYCZNIJSZĄ PORTIERNIE oraz na NAJGORSZĄ PORTIERNIE na Miasteczku Studenckim AGH

Oceniamy przede wszystkim kulturę osobistą i sumiennosc w wykonywaniu obowiązków służbowych (tzn. poziom decybeli w głosie, stosunek do „waleców”, przekaz informacji w raportach służbowych do Kierownika DS-u, średnia ilość uśmiechu w trudne dni roku kalendarzowego, etc.etc.)

Głosy do plebiscytu przyjmowane będą do kopert na tablicach Rad Mieszkańców. Wyniki - w sylwestrowym numerze BIS-a. Liderzy plebiscytu uhonorowani zostaną stosownymi upominkami, a wśród uczestników plebiscytu - mieszkańców Miasteczka - rozlosowana będzie skrzynka piwa!

Kolegium Redakcyjne Sylwia Marek, Ewa Piskorz, Zibi Gawroński
Leszek Borek, Ireneusz Czarniecki, Jerzy Kolasa
Redaktor Techniczny Jacek Kmiecik
Skład Dziadek Jacek
Specjalne podziękowania Sąsiadkom i Sąsiadom ze składu 900/902 w Babilonie

Numer zamknięto 13.11.1992r. (piątek!) godz. 9⁰⁰
Wydawca: Korporacja Akademicka PROMIEN
Redakcja: AGH, paw. C-2, pok. 17
tel.bezpośredni 34-13-59, tel.wew. AGH 35-74
Druk: Oficyna Wydawnicza „Dajwór” Kraków tel.21-13-70



- Jeśli masz ambicje trochę większe niż "rycie" wiedzy i "łykanie" stypendium
- Chcesz wyprzedzać lub kreować bieg wydarzeń
- Pociąga Cię "mała polityka"

ZOSTAŃ REPREZENTANTEM STUDENTÓW

w Samorządzie Studentów
Akademii Górniczo-Hutniczej

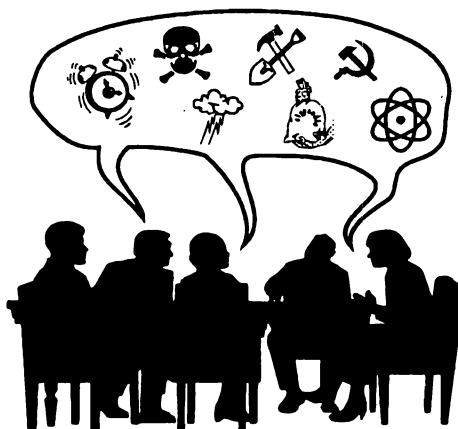
Tutaj potrzeba:

- ciekawych pomysłów
- wytrwałości w działaniu
- odrobinę tupetu i pewności siebie
- trochę poświęcenia

Już po roku pracy w Samorządzie Studentów
posiadasz doświadczenia, porównywalne
z doświadczeniem 3 lat pracy w przemyśle

Nauczysz się rządzić i być podporządkowanym
- poznasz tajniki dorosłej polityki

Spróbuj - może odkryjesz w sobie cechy,
o których nie miałeś wcześniej pojęcia



Nasze lokalne przedstawicielstwa znajdują się
na każdym Wydziale - rozejrzyj się, i znajdź je!

Przyjdź do nas!

**The Headquarters
Samorządu Studentów
AGH**

pawilon C2, pok. 17A
tel. miejski 34-13-59, tel. wew. AGH 35-74

